

Słowo i dźwięk to dwaj dobrzy przyjaciele

Na polskiej scenie eksperymentalnej powstają projekty (Musa Czachorowski /Fischerle czy 11), łączące w radykalny sposób elektronikę z melorecytacją (wiersz, poezja). Śmiem twierdzić, że to zespół Najduchy w jakimś stopniu zapoczątkował i rozwinął taką formę artystyczną w Polsce. Od zawsze trzonem kompozycji Najduchów były wiersze poety Jacka Podsiadły. Początki tego przedsięwzięcia sięgają końcówki lat 90., a sama nazwa pojawiła się po raz pierwszy przy okazji współpracy Podsiadły z Dziadami Żoliborskimi. Najduchy nigdy nie miały stałego składu, zawsze ktoś przychodził i odchodził, choć niekwestionowanymi członkami projektu są Podsiadło i Ireneusz Socha. Obaj artyści nawiązali współpracę podczas nagrywania płyty „Mikrosłuchowiska”. W 2003 r. Najduchy wydały swój drugi album „Porządek : Chaos” (Dembitzer Music). Na kolejny longplay trzeba było poczekać dobrych kilka lat.

Materiał z tegorocznego wydawnictwa „Lament świętokrzyski” został zaprezentowany już w 2011 r. podczas 2. Festiwalu Miłosza. Obecnie Najduchy to trio – Jacek Podsiadło (wiersze, recytacja), Ireneusz Socha (perkusja, instrumenty komputerowe) i Jarosław Bester (akordeon), muzyk znany z Bester Quartet. Wiersze podsiadły wciąż utrzymują się na wysokim poziomie. Styl w jakim artysta prowadzi swój monolog liryczny jest wypadkową wielu inspiracji, do dzisiaj rozpoznaje się u niego Gałczyńskiego, Miłosza i Brańczaka. Nie brakuje nawiązań do amerykańskiej poezji lat 60. („Przeminęli hipisi”) i brytyjskiej pop-poetry.

Nie tylko teksty Podsiadły przyciągają uwagę. Na albumie „Lament świętokrzyski” znajdziemy też sporo ciekawej muzyki będącej na pograniczu słuchowiska radiowego i teatru wyobraźni. W utworze „Suka cierpliwie chodzi” poeta w samotności, bez akompaniamentu recytuje swój wiersz, a jego niezmienna dykcja – daleka od doskonałości, wciąż przemawia swoją autentycznością. Jeden z najdłuższych fragmentów na płycie to nagranie „Byli to ludzie prości”, w którym Ireneusz Socha pokusił się o nieco ambientową oprawę muzyczną. Dalsza część płyty jest nieustającą grą kontekstów, gdzie słowa i dźwięki zachowują się jak najlepsi przyjaciele, rozmawiają ze sobą, a kiedy trzeba jedno ustępuje drugiemu. Imponująca kompozycja „To wszystko go dotyka” zamyka krążek, a w niej ukłon w stronę współczesnej kameralistyki – uwalniające się powietrze z miecha akordeonu Jarosława Bestera w szczególny sposób dotleniło teksty Podsiadły i wyśmienitą muzykę Sochy.

Zespół nadal w wyjątkowy sposób traktuje słowo mówione, stawiając je przed obliczem awangardy, muzyki konkretnej i kameralistyki, dzięki czemu jest osobliwym bytem i efektem dźwiękowym. Narracja kompozycji Najduchów jest daleka od patosu. Artyści nie wpuszczają do uszu słuchaczy wylukrowanych słów czy dźwięków. Dopiero trzeci longplay „Lament świętokrzyski” uświadomił mi, że twórczość tego projektu jest idealną odpowiedzią na wszystkie niedoskonałości poezji śpiewanej. Najduchy to wciąż bezkompromisowe i wyraziste przedsięwzięcie, o którym należy pamiętać odkrywając eksperymenty utrzymane w podobnym stylu.

ŁUKASZ KOMŁA

7 lutego 2014

<http://www.nowamuzyka.pl/2014/02/07/najduchy-lament-swietokrzyski/>